

Monika Kaldonek

Leksykalne środki perswazji w debacie politycznej. Na przykładzie rozmów w programie *Teraz my!* Tomasza Sekielskiego i Andrzeja Morozowskiego

Przeobrażenia polityczne w Polsce po 1989 roku spowodowały ewolucję dyskursu politycznego¹. Zmiana dotychczasowego języka propagandy politycznej mogła nastąpić dzięki uwolnieniu tegoż dyskursu z więzów cenzury i doktryn socjalistycznych. Pluralizm partyjny zastąpił okres monopartyjnych rządów PZPR. Dzisiaj różnorodność partii, które proponują wyborcom własne programy i koncepcje rozwoju gospodarczego, daje obywatelowi możliwość w demokratycznych wyborach wskazać na polityka, który będzie go najlepiej reprezentować. Komunikacja między politykami a wyborcami przybiera rozmaite formy, ale niewątpliwie największą siłę oddziaływania mają rozmowy toczące się w telewizji na oczach widzów.

Coraz częściej poważne do niedawna programy publicystyczne emitowane w telewizji przeobrażają się w talk show polityczny, w którym aktorami są prowadzący program dziennikarze i zaproszeni politycy. Politycy w obecności widzów nie tylko odpowiadają na pytania prowadzących, ale starają się odpierać ataki swoich przeciwników politycznych w taki sposób, by stworzyć jak najlepsze wrażenie wśród przyszłych wyborców. Jak wyglądają te potyczki słowne, pokazują rozmowy z politykami prowadzone w programie *Teraz my!* przez T. Sekielskiego i A. Morozowskiego.

Zanim przejdę do pokazania niektórych zjawisk leksykalnych typowych dla debaty telewizyjnej, parę słów na temat definicji języka polityki i cech odróżniających go od innych dyskursów. Wśród językoznawców nie ma zgodności co

¹ Szczegółowo o języku sprzed 1989 roku pisze: M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1990.

do statusu języka polityki. Bogdan Walczak² uważa język polityki za osobną odmianę funkcjonalną współczesnej polszczyzny, która czerpie środki językowe z języka publicystycznego, ogólnego, a czasem nawet z potocznego. Język polityki różni się od wspomnianych odmian tematyką oraz funkcją perswazyjną. Z kolei Jerzy Bralczyk bardziej jest skłonny mówić o języku poszczególnych polityków niż o nowej odmianie funkcjonalnej. Jak pisze: „Dziś w polityce mamy różne rodzaje wypowiedzi – inaczej politycy przemawiają na manifestacji, inaczej w parlamencie, a jeszcze czym innym jest język ulotki wyborczej. Także partie mają własny język”³. Jeszcze inne jest stanowisko Kazimierza Ożoga⁴, który język polityki traktuje jako zmienny systemowo, ale stabilny w cechach zewnątrzjęzykowych. Przyjmuje, że jest to specyficzny dyskurs, który łączy różne style mówienia, a ze względu na szeroki obszar użycia jest językiem niejednorodnym. Wśród cech odróżniających wypowiedzi polityków od innych tekstów Bogdan Walczak wymienia następujące elementy:

1) tworzy je środowisko polityków, ludzie z nimi związani oraz dziennikarze specjalizujący się w tej tematyce;

2) adresatem jest całe społeczeństwo, czyli elektorat;

3) tematycznie są związane z szeroko pojmowaną sferą polityki;

4) funkcja perswazyjna jest dominującą wobec funkcji informacyjnej, ekspresyjnej i autotelicznej, które mogą nawet w ogóle nie występować w tekście⁵.

Mimo braku zgody wśród badaczy co do statusu języka polityki, wszyscy podkreślają, że dyskurs polityczny jest hybrydą, która na płaszczyźnie leksykalnej łączy elementy z różnych stylów. Przedstawione poniżej typy środków leksykalnych wskażą, z jak wielu różnorodnych źródeł czerpią pomysły politycy.

Za najważniejszą cechę dyskursu politycznego uznają badacze jego perswazyjny charakter. Aby przekonać widza do swojego zdania i swojej osoby, polityk konsekwentnie przypisuje własnej partii same cechy pozytywne, a przeciwników politycznych deprecjonuje. W ten sposób powstaje zjawisko „**przyklejania etykiet**”, które polega na nazwaniu jakiejś postawy, osoby lub grupy wyrazami, mającymi już utrwalone konotacje w świadomości społecznej⁶.

² B. Walczak, *Co to jest język polityki?*. W: *Język a kultura*, t. 11: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, pod red. J. Anusiewicza i B. Sicińskiego, Wrocław 1994, s. 15-17.

³ *Polityku, pokaż język. Z Jerzym Bralczykiem rozmawiał Piotr Lipiński*, „Gazeta Wyborcza”, 18 VII 2003, s. 15.

⁴ K. Ożóg, *Język w służbie polityki. Językowy kształt kampanii wyborczych*, Rzeszów 2004, s. 39.

⁵ B. Walczak, op.cit., s. 20.

⁶ M. Kochan, „*Przyklejanie etykiet*”, czyli o negatywnym określaniu przeciwnika. W: *Język a kultura*, op. cit., s. 86.

Prezentowane w tekście przykłady wskazują, jakie czynniki społeczne i sytuacyjne decydują o powstawaniu takich etykiet.

Z analizy 39 odcinków programu *Teraz my!*⁷ wynika, że tylko niewielka ilość etykiet w pozytywny sposób przedstawia jakąś grupę polityczną. Powołam się dla przykładu na wypowiedzi dwóch polityków. Słowa Andrzeja Leppera i Marka Suskiego ukazują, że politycy eksponują tylko niektóre składniki znaczenia danego słowa, by kreować pozytywny wizerunek partii. W ten sposób Andrzej Lepper przekonuje o lewicowym charakterze swojego ugrupowania:

Andrzej Lepper: Być **człowiekiem lewicy** to znaczy widzieć człowieka jako podmiot w tych wszystkich przeobrażeniach, widzieć krzywdę ludzką, pomagać emerytom, rencistom, weteranom pracy, patrzeć na młodzież, która...(20.09.2005)

Lider Samoobrony wskazuje, że jego ugrupowanie jest nastawione prospołecznie, ale przedstawiona przez niego definicja lewicy ma niewiele wspólnego z tym, co na temat znaczenia tego wyrazu mówi *Leksykon politologii*. W opinii autorów leksykonu poglądy lewicowe sprowadzają się do rozszerzenia roli państwa w działaniach ekonomicznych i gospodarczych, do nacjonalizacji podstawowych gałęzi przemysłu, utrzymywania rozbudowanych programów socjalnych⁸. Definicja słownikowa ukazuje lewicę jako opcję polityczną nastawioną na stworzenie państwa opiekuńczego, ingerującego w gospodarkę krajową, dbającą o sytuację socjalną społeczeństwa, natomiast definicja Andrzeja Leppera jest emocjonalna, przedstawia wyłącznie jeden aspekt znaczenia słowa „lewica”, eksponując jego populistyczną stronę. Podobny zabieg zastosował Marek Suski, który przywołuje fakty z historii Polski:

Tomasz Sekielski: Panie pośle. Co to jest **genetyczny patriotyzm**?

Marek Suski: To jest taki skrót myślowy, którego użyłem podczas wywiadu w gazecie. Chodziło o to, że PiS odwołuje się do tradycji patriotycznych, do walki o wolność, my odwołujemy się do tradycji Armii Krajowej, do tradycji Solidarności (28.03.2006).

Hasło „genetyczny patriotyzm” stało się znakiem rozpoznawczym tego posła⁹. Początkowo „genetyczny patriotyzm” oznaczał pochodzenie kandydata z rodziny powstańczej. W trakcie rozmowy z prowadzącymi *Teraz my!* poseł

⁷ Podstawą analiz są zapisy rozmów z *Teraz my!* z pierwszej serii emisji, czyli od 13.09.2005 do 13.06.2006 (39 odcinków).

⁸ Wszystkie definicje pojęć z zakresu politologii pochodzą z: *Leksykon politologii wraz z aneksem*, pod red. A. Antoszewskiego, R. Herbuta, Wrocław 1999.

⁹ Zob.: I. Szpala, *Posel Suski – genetyczny patriota z PiS*, „Gazeta Wyborcza”, 19.V.2006. <http://serwis.gazeta.pl/wyborcza/1,68586,3355267.html>

Marek Suski zmienił definicję genetycznego patriotyzmu i przystosował ją do wartości głoszonych przez PiS, odwołując się do tradycji nie tylko powstaniowej, ale również solidarnościowej. Odbiorca może dostrzec również szereg konotacji związanych z tradycją, historią i patriotyzmem, co wskazuje, że PiS kreuje się na partię, która kultywuje ważne dla Polaków momenty z historii Polski.

Najwięcej odnotowanych w materiale etykiet dotyczy stygmatyzowania przeciwników politycznych. Niektóre etykiety odnoszą się do czasów PRL-u i w świadomości współczesnego Polaka mają negatywny wydźwięk. I tak Roman Giertych, oceniając działalność PO, nawiązuje do betonu partyjnego, a Wojciech Olejniczak wypowiedzi Andrzeja Leppera nazywa nowomową. Por.:

Roman Giertych: Przewodniczący klubu SLD pan Szmajdziński to jest znany katolik oczywiście, wprawdzie zaczynał w komsomole i był główną osobą **betonu partyjnego**, oczywiście jest wielce wierzący i praktykujący. Tylko w co? W co wierzy i co praktykuje? (06.12.2005)

Wojciech Olejniczak: Panie przewodniczący, oczywiście, że za nowy rząd ja na pewno nie ręczę. Jeżeli zaś chodzi o to wszystko, o czym pan mówi, to jest wszystko taka piękna **nowomowa**: ktoś coś sprzedał, ktoś coś źle zrobił, a pytanie jest jedno: w jaki sposób mamy iść w kierunku dobrego funkcjonowania partii lewicowej? (20.09.2005)

Te dwa przykłady wskazują, jak język propagandy poprzedniego systemu politycznego jest chętnie wykorzystywany w aktualnej propagandzie politycznej. Używanie takiego słownictwa ma ukazywać przeciwnika politycznego jako epigona poprzedniego ustroju, wyznającego PRL-owskie zasady społeczno – polityczne. Nawiasem mówiąc, wyrażenia stygmatyzujące odsyłające do języka propagandy PRL-u są rozpoznawalne jedynie dla tej grupy odbiorców, która ma odpowiednią wiedzę historyczną.

Prócz określeń nawiązujących do sytuacji politycznej poprzedniego ustroju istnieje szereg innych etykiet o negatywnym znaczeniu, które wykorzystują opozycję my – dobrzy, wy – źli¹⁰. Użycie przez Donalda Tuska etykiety „najemnik Jarosława Kaczyńskiego” w odniesieniu do Zyty Gilowskiej oraz nazwanie Samoobrony „wycieraczka SLD” przez Ludwika Dorna są odbierane przez społeczeństwo jako hasła jednoznacznie negatywne.

¹⁰ Szerzej o tej opozycji w: K. Skarżyńska, *Jak porozumiewają się politycy: język ostrych kategorizacji; psychologiczne przyczyny i konsekwencje*. W: *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, pod red. J. Bralczyka, K. Mosiołek-Kłosińskiej, Warszawa 2001, s. 122 – 124.

Donald Tusk: Natomiast nie zmusicie mnie, żebym uwierzył w to, że pani Zyta Głowska, bo to jest moim zdaniem niemożliwe, zgodziła się świadomie na rolę **najemnika Jarosława Kaczyńskiego** (10.01.2006).

Andrzej Morozowski: Panie pośle, czy wystarczy arytmetyka do tego, żeby podnieść z ziemi coś, czego nawet SLD kiedyś nie chciało podnieść?

Artur Zawisza: O, to z dużą pogardą. Mowa o głosach setek tysięcy wyborców...

Tomasz Sekielski: Przepraszam, to Ludwik Dorn nazwał kiedyś Samoobronę **wycieraczką SLD**.

Andrzej Zawisza: Takie są prawa polemiki parlamentarnej (18.04.2006).

Słowa „wycieraczka” i „najemnik” w świadomości językowej odbiorców mają pejoratywne konotacje. Inaczej rzecz się ma, gdy neutralne określenia używają negatywną konotację w kontekście dłuższej wypowiedzi, por.:

Jacek Kurski: [...] Jeżeli teraz wiedząc o Donaldzie Tusku, że przez wiele lat był **wojującym ateistą**. I teraz, po tych wszystkich aborcjach i tych wszystkich obraźliwych dla Kościoła i Polski katolickiej określeniach, widzę w spocie Donalda Tuska, który biegnie całować w pierścieni i siedzi w pierwszym rządzie u abp. Dziwisza, to naprawdę czuję niesmak, widząc billboard „człowiek z zasadami” [...] (04.10.2005)

Jacek Kurski wykorzystał słowo „ateista”, które jest uważane za neutralne, by zdeprecjonować Donalda Tuska w kampanii wyborczej i ukazać go jako człowieka obłudnego i pozbawionego zasad. Zdaniem posła PiS-u ktoś, kto deklaruował się jako ateista (Kurski do tego terminu dodaje epitet „wojujący”, co w niektórych środowiskach jest odbierane jako próba walki z doktrynami Kościoła), nie powinien zabiegać o poparcie jednej z najważniejszych osób w polskim Kościele. Hasło „wojujący ateizm” w wypowiedzi Jacka Kurskiego nabiera negatywnych konotacji; może być interpretowane jako coś złego, niegodziwego, stawia Donalda Tuska w niekorzystnym świetle. Grupa podobnych wyrażań, które jedynie w konkretnej sytuacji dyskursu politycznego nabierają cech pejoratywnych, jest najliczniejsza w zgromadzonym materiale.

Niektóre z negatywnych określeń weszły na trwałe do języka potocznego, jak choćby sformułowanie „moherowe berety”, które początkowo odnosiło się do niezamożnych, konserwatywnych starszych kobiet słuchających Radia Maryja. Z czasem weszło do obiegu jako określenie grupy propagującej poglądy działaczy Prawa i Sprawiedliwości z powodu powiązania tego ugrupowania z Radiem Maryja. Antonimem „moherowych beretów” stały się „aksamitne

kapelusze”, symbolizujące bogatych menadżerów, elity finansowe, które dzięki pieniądзом weszły w układy z władzą¹¹.

Obok kilku przykładów wskazujących na pejoratywne znaczenie obu etykiet, pojawia się przykład, w którym poseł PiS-u, Tadeusz Cymański, stara się zneutralizować negatywne znaczenie określenia „moherowe berety”.

Tadeusz Cymański: [...] bo my – tu mówię środowisko prawicy, czy ja, sądzę również, że wielu słuchaczy Radia Maryja – nie jesteśmy sztywniakami, rozumiemy dowcip, czasami dystans do siebie, po **moherowych beretach** – ja w ogóle publicznie chcę prosić pana dla przeciwwagi, żeby pan w niedługim czasie skomponował utwór o **aksamitnych kapeluszach** (07.02.2006).

Polityk nie traktuje tej etykiety jako obraźliwej i podkreśla, że jego matka nie jest zwolenniczką poglądów PiS-u, ale nosi moherowy beret, bo go lubi. W ten sposób chce ukazać, że jego ugrupowanie ma poczucie humoru, a określenie „moherowe berety” nie musi być negatywną etykietą.

Z podanych powyżej przykładów wynika, że etykietyzacja uczestników życia politycznego, zarówno pozytywna jak i negatywna, jest bardzo częstym zjawiskiem wśród rozmówców w programie *Teraz my!* W wielu przypadkach dopiero sytuacja pozajęzykowa i kontekst zdaniowy pozwala stwierdzić, czy etykieta ma znaczenie pozytywne czy negatywne.

W rozmowach polityków w programach na żywo często rozmowa zmienia się w kłótnię, w której podniesionym głosem towarzyszą **inwektywy**. Inwektywy, czyli wypowiedzi, których celem jest obrażenie i zlekceważenie człowieka lub grupy, którą reprezentuje, to kolejna cecha typowa dla dyskursu politycznego. Analiza programów *Teraz my!* wykazała, że inwektywy to wprawdzie niewielka grupa wyrazów, ale nie powinny się one pojawiać w ogóle przed kamerami telewizyjnymi w oficjalnej komunikacji interpersonalnej, a zwłaszcza w wypowiedziach osób zaufania publicznego.

W analizowanych rozmowach polityków wystąpiły dwie grupy inwektyw. Jedną stanowią wyrazy, które w polszczyźnie ogólnej nie są nacechowane pejoratywnie, ale w odpowiednim kontekście nabierają znaczenia obraźliwego. Tu należy określić „chuligan polityczny”, którym Stefan Niesiołowski charakteryzuje Jacka Kurskiego.

Tomasz Sekielski: Ale nazwał pan Jacka Kurskiego „chuliganem politycznym”.

Stefan Niesiołowski: No dobrze, ale politycznym jednak chuliganem.

Tomasz Sekielski: A czym się różni chuligan polityczny od zwykłego chuligana?

¹¹ Zob.: M. Pietniczka, *Słownik IV RP*, w: <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,55670,3226296.html>.

Stefan Niesiołowski: No tym, że chuligan polityczny działa w obszarze politycznym i wypowiada się, nie napada na nikogo, nie ubliża na ulicy (04.10.2005)

Słowo „chuligan” oznacza człowieka naruszającego ogólnie przyjęte normy współżycia społecznego, zaś, jak sam senator PO stwierdza, użyty wyraz, odnosi się do działania wbrew zasadom obowiązującym w sferze polityki. Zatem nazwanie przeciwnika politycznego „chuliganem” wykracza poza etykietę słowną, mimo że Stefan Niesiołowski próbuje zneutralizować tę inwektywę za pomocą dodatkowego wyjaśnienia swojego stanowiska. Szereg podobnych inwektyw nabiera pejoratywnego wydźwięku dopiero na tle szerszego kontekstu. Zapewne ich duża liczba w stosunku do inwektyw jednoznacznych wynika z tego, że z takich słów jest łatwiej wytłumaczyć się i powiedzieć, że zostały po prostu źle zrozumiane.

Druga grupa inwektyw to wyrazy zaczerpnięte z języka potocznego, wyrazy rubaszne, z natury nacechowane negatywnie¹², takie jak: *świństwo* i *draństwo*, zastosowane na określenie postępków nieuczciwego i niegodnego, oraz użycie słowa odmieniec w odniesieniu do człowieka różniącego się od innych. W tym przypadku Wojciechowi Wierzejskiemu chodziło o homoseksualistów.

Kazimierz Marcinkiewicz: I jest to naprawdę *draństwo*. To naprawdę draństwo, jeśli urzędnik ministerstwa skarbu, oczywiście brałem notatki ze wszystkich ministerstw do expose, jeśli zamiast przekazać to, co wynika z naszego programu, w sposób celowy, specjalny przemycza zdania z expose premiera Belki (15.11.2005).

Mieczysław Wachowski: Pana Cimoszewicza tą brudną kampanią zniszczono. Ja akurat mam trochę twardszy charakter, ze mną tak łatwo nie pójdzie. Jemu zrobiono wielką krzywdę. Człowieka, który przez dwadzieścia lat coś robił dla Polski dziś skasowano z polityki. Jest to *świństwo* (20.09.2005).

Wojciech Wierzejski: Nie, nazwałem osoby, które chodzą na parady organizowane przez środowiska gejowskie i przez różnego rodzaju ekstremalne partie lewicowe *odmieńcami*, bo na tych manifestacjach również odmieńcy się pojawiają (29.11.2005)

Używanie wyrażen prostackich i ordynarnych jest wykroczeniem nie tylko przeciwko normom społeczno – obyczajowym, ale również językowemu *savoir vivre* 'owi. Wyrazy obrażające przeciwnika politycznego mają ukazać wyborcom danego polityka w negatywnym świetle, zanegować jego program polityczny. Czasem, jak w przypadku wypowiedzi posła Wierzejskiego, inwektywy to sposób na przedstawienie swojego stanowiska w jakiejś kwestii. Używanie tego

¹² E. Kołodziejek, *Językowe środki zwalczania przeciwnika, czyli o inwektywach we współczesnych tekstach politycznych*. W: *Język a kultura*, op. cit., s. 70.

typu słownictwa przez polityków może być rezultatem świadomych działań, albo wynika z ograniczonych kompetencji komunikacyjnych lub nieumiejętności opanowania emocji.

Jak wspomniałam, inwektywy występują w moim materiale raczej rzadko, co sugeruje, że politycy dbają jednak o poprawność polityczną, próbują panować nad negatywnymi emocjami. Jest to niezwykle trudne, bo każda ze stron tak formułuje swoją wypowiedź, by doprowadzić przeciwnika do negatywnych zachowań, które mogą przyczynić się do deprecjacji osoby i jej poglądów w oczach widzów.

Analiza warstwy leksykalnej rozmów polityków w talk show wskazuje na dwie kolejne tendencje. Z jednej strony rozmówcy wykorzystują słownictwo z innych dziedzin życia, by w obrazowy sposób określić swoje stanowisko lub przeciwnie, kiedy nie mogą znaleźć odpowiedniego słowa na przedstawienie jakiegoś problemu, tworzą **neologizmy**. W niektórych sytuacjach politycy świadomie tworzą określenia upraszczające zjawiska lub pojęcia. I tak Jarosław Kaczyński, mając do dyspozycji takie słowa, jak: zdeprawowany, nieprawomocny lub niesprawiedliwy, wolał stworzyć neologizm „znieprawiony”, który odnosił się do wymiaru sprawiedliwości niewywiązującego się ze swoich zadań.

Tomasz Sekielski: Jarosław Kaczyński w Gazecie Wyborczej został zapytany tak oto: Nie mamy państwa prawa? Jarosław Kaczyński odpowiada: W oczywisty sposób nie mamy i nie możemy mieć. Pada jeszcze kolejne pytanie: Nie ma pan zaufania dla wymiaru sprawiedliwości? Jarosław Kaczyński odpowiada: Uważam, że jest całkowicie **znieprawiony**. Nieoczyszczenie sądownictwa było gigantycznym błędem. Zgadza się pan z Jarosławem Kaczyńskim? (07.02.2006)

Tomasz Sekielski: Jak tak pana słucham panie prezesie, tak szczerze, jak bym słuchał premiera.

Jarosław Kaczyński: Widocznie mam w sobie jakąś **premierowskość**, no to już na to nic nie poradzę (27.09.2005).

W kolejnej rozmowie lider Prawa i Sprawiedliwości tworzy wyraz „premierowskość”, który ma być kojarzony z zaufaniem, jakim darzy społeczeństwo premiera rządu, z kompetencjami koniecznymi na tym stanowisku, a także z charyzmą, odpowiedzialnością i sprawiedliwością. Jarosław Kaczyński mógłby użyć sformułowania mąż stanu, które z pewnością ma podobne znaczenie jak ten neologizm, ale woli stosować swoje określenia, np.: „zlepperować”, „wykształciuch”. Źródła wspomnianych neologizmów są łatwe do rozszyfrowania na tle aktualnej sytuacji politycznej, a tworzone są jedynie po to, żeby odróżnić się od swojego antagonisty oraz stać się od niego bardziej wyrazistym i oryginalnym.

Tworzenie neologizmów stało się swoistą modą, bo ich twórcami bywają też przedstawiciele innych ugrupowań politycznych i środowisk. W związku z przejściem władzy przez partię braci Kaczyńskich powstało wiele wyrażeń nawiązujących do ich nazwiska. Tę tendencję wykorzystał również przeciwnik polityczny Prawa i Sprawiedliwości.

Donald Tusk: Tak, tak. **Skaczyła** nam się scena polityczna... Dzisiaj widać wyraźnie, że w tym planie Prawa i Sprawiedliwości, a przynajmniej części liderów Prawa i Sprawiedliwości i w mojej ocenie jest to plan zdobycia maksimum władzy, właściwie całości władzy, nie tylko politycznej i uważam to za groźne zjawisko, przeciwko temu staram się skutecznie działać, że jest ktoś, kto stanowi poważny problem w tym planie i to jestem ja (10.01.2006).

Wyrażenie „skaczenie się sceny politycznej” użyte przez Donalda Tuska podkreśla negatywny wpływ braci Kaczyńskich na sytuację polityczną w kraju, ich konserwatywną postawę, dążenie do dominacji na scenie politycznej bez chęci poprawienia życia społeczno – gospodarczego. Inne neologizmy nawiązujące do zjawisk politycznych, nazw partii i nazwisk liderów są tworzone, by zadziwić odbiorcę i ukazać polityka jako człowieka kreatywnego i oryginalnego.

Politycy równie często sięgają po **metaforę**, która, podobnie jak neologizmy, bazuje na konotacjach znaczeniowych. Podstawą odnotowanych metafor jest podobieństwo między zjawiskiem politycznym a pojęciami ze sfery wojny¹³. W polityce, podobnie jak na wojnie, występują zwalczające się ugrupowania, z których każde zmierza do zniszczenia przeciwnika i przejęcia władzy. Metaforyka wojenna w języku polityki pełni kilka funkcji: ma ukazać duże zaangażowanie stron konfliktu; pokazać bohaterstwo polityków, którzy zmagają się z przeciwnościami; wywołać w odbiorcach negatywne emocje wobec przeciwników politycznych; a także podnieść walory wystąpienia, dodając mu obrazowości i ekspresji¹⁴.

Najczęściej wykorzystywanym terminem militarnym w debacie uczestników programu *Teraz my!* jest słowo „wojna”, która w odniesieniu do polityki jest batalią słowną między konkurencyjnymi opcjami politycznymi, dążącymi do przejęcia władzy w kraju. Często też polityka w wypowiedziach polityków jest pojmowana jako walka, wojna podjazdowa, uzurpacja, a nawet okupacja. Por.:

¹³ Por.: J. Fras, *Metaforyka i nominacja we współczesnych wypowiedziach politycznych*. W: tejsze, *Komunikacja ...*, s 174-195.

¹⁴ D. Połowniak-Wawrzonek, *Metafora „polityka to walka zbrojna” w polskiej frazeologii*, „Poradnik Językowy” 2001, nr 22, s. 5.

Donald Tusk: Tak długo jak jako szef PO mówię: „współpracujcie nad sensownymi rzeczami dla Polski, ale traktujcie innych, nie tylko Platformę, traktujcie świat wokół siebie jak partnerów, jak ludzi, z którymi można rozmawiać, których nie trzeba przygniatać do ziemi, nie trzeba próbować eliminować” tak długo będę problemem, bo rzeczywiście zauważacie panowie, że dzisiaj i to jest imponujące, liderzy PiS-u zdobywają coraz większe przestrzenie, to fakt i tę **wojnę polityczną**, którą wypowiedzieli całemu światu politycznemu prowadzą dość skutecznie (10.01.2006).

Leszek Miller: Ja już byłem po pewnych doświadczeniach związanych chociażby z **okupacją** mównicy sejmowej, ze stałym zakłócaniem debaty sejmowej, z łamaniem regulaminu sejmowego i uważałem, że ugrupowanie, które to czyni, nie daje gwarancji, że będąc członkiem rządu będzie zachowywało się w sposób dostatecznie poprawny (18.04.2006).

Jacek Kurski: Nie, wpadła obiektywnie Polska rzeczywistość, bo zamiast dzisiaj budować rząd, rzeczywiście jesteśmy w **obozach**, które **walczą** o prezydenturę (04.10.2005).

Z działaniami wojennymi wiążą się również słowa: „obóz”, „kampania”, „atak”, które politycy stosują, aby wyrazić negatywne relacje między partiami politycznymi. W dyskursie polityków można odnotować jednak próby dojścia do kompromisu, zaniechania działań wojennych i podejmowania rokowań. Por.:

Jarosław Kaczyński: Panie redaktorze, to była by jednak nielojalność, gdybym ja w tej chwili chciał poprzez telewizję prowadzić **rokowania** z osobami, do których za minutę, czy półtorej minuty za chwilę wrócę i będziemy w jednym pokoju we czterech rozmawiać (25.10.2005).

Bronisław Komorowski: Mogę powiedzieć, że też wierzę w to, że koalicja się uda, że uda się ją zbudować i że **topory wojenne** z czasu kampanii wyborczej **zostaną zakopane** oraz że zostaną stworzone takie warunki, w których PO, która przegrała te wybory, będzie mogła zrobić układ z Pis-em, bezpieczny dla PO (25.10.2005).

Przemysław Gosiewski: [...] No szkoda, że nie udało się o tej sprawie rozmawiać z PO, bo do państwa w pierwszej kolejności zwróciliśmy swoją uwagę uważając państwa za naturalnego **sojusznika**. [...] (12.01.2006)

Michał Kamiński:... i dlatego byłem zdziwiony, kiedy dwa dni po tym jak Donald Tusk mówił o **pakcie o nieagresji** usłyszałem Jana Rokitę, który w sposób daleki od przyjaźni, mówiąc najdelikatniej, **atakował** mojego przyjaciela Adama Bielanę w Radiu ZET (24.01.2007)

Bronisław Komorowski wspomina o „zakopywaniu toporów wojennych”, Przemysław Gosiewski nazywa PO „naturalnym sojusznikiem PiS-u”, czyli najbliższym pod względem programu politycznego, a Michał Kamiński idzie jeszcze dalej i ustalenia polityczne między Donaldem Tuskiem i Jarosławem Kaczyńskim „nazywa paktem o nieagresji”. Powyższe przykłady wskazują, że istnieje niegasnące napięcie pomiędzy przedstawicielami konkurencyjnych ugrupowań, którzy walczą na słowa przed kamerami. Wiele metafor militarnych weszło już na stałe do słownika polityki.

Przyrównanie polityki do walki jest częstą, ale nie jedyną metaforą, która pojawia się podczas rozmów polityków w programie *Teraz my!* Polityka jest również porównywana do tańca, teatru, gier sportowych lub cyrku, choćby ze względu na obecność widzów we wszystkich tych widowiskach. Tak, jak w przypadku metaforyki militarnej, tak i w tej kategorii uwidaczniają się wypowiedzi, które operują utartymi schematami.

Elżbieta Jakubiak: To jest tak. Ja muszę powiedzieć, że panowie przeceniacie dzień prezydenta, że ten TVN24 jest ciągle obecny to jest przesada. Prezydent ma ważne zadania i nie jest komentatorem tej **sceny politycznej**. Oczywiście bardzo uważnie się jej **przygląda**, na pewno ma refleksje na temat tego, co się dzieje (21.03.2006)

Słowo „scena” stało się już neutralnym określeniem obszaru działalności polityków i osób z nimi związanych. Porównanie polityki do teatru, spektaklu, widowiska sugeruje, że działacze partyjni zachowują się tak jak aktorzy, którzy kreują postać zgodnie z oczekiwaniami widzów, ale też i z założeniami programowymi swoich partii.

Jedną z dziedzin, do których porównuje się politykę, jest taniec, ponieważ w polityce tak, jak w tańcu, należy odnaleźć swoje miejsce w parze, zrezygnować z indywidualnych kroków, dostosować się do rytmu muzyki i zmierzać razem w jednym kierunku. Politycy w koalicji są podobni do takiej pary tanecznej, która jest zgodna w działaniach tylko na czas tańca, czyli koalicji.

Przemysław Gosiewski: Może być również rozbudowana w oparciu o inne ugrupowania. Wolelibyśmy z państwem... to od was zależy, bo do tego **tanga trzeba dwojga** [...] (17.01.2006)

Chęć zmierzania w jednym kierunku przez koalicjantów jest chwilowa, ponieważ zamiast do kompromisów dochodzi zazwyczaj do rywalizacji między politykami. Stąd często sięgają oni po metafory nawiązujące do sportu, który łączy z polityką szereg podobieństw. W polityce tak jak w sporcie ważna jest wygrana, poszczególni politycy działają w jednej drużynie (partii) na rzecz jej

zwycięstwa, a do zawodów, czyli kampanii wyborczej należy się solidnie przygotować, co w języku politycznym oznacza, że trzeba mieć swój własny, dobrze opracowany program wyborczy oraz dobrą kondycję.

Donald Tusk: Nie, od początku wiedziałem, że to są bardzo poważne **zawody** wymagające i odporności psychicznej i odporności nawet na najbardziej przykre czy brutalne niespodzianki. Prezydentura też nie będzie łatwa, w związku z tym kampanie trzeba przeżyć w dobrej **kondycji**. Ja jestem dobrze przygotowany do niej (11.10.2005).

Oprócz porównywania polityki do zawodów sportowych często uczestnicy rozmów w programie *Teraz my!* wykorzystują określenia z konkretnych dyscyplin sportowych, takich jak; walki bokserskie, myślistwo, gry hazardowe, szachy, biegi czy gry zespołowe. Szczególnie chętnie używają w swoich wystąpieniach terminów związanych z piłką nożną, najpopularniejszą dyscypliną sportową w Polsce.

Jan Rokita: [...] Sejm był oszukiwany, przywódcy ugrupowań politycznych byli oszukiwani, grano z nimi, prowadzono ten **drybling**, prowadził go PiS powiedzmy sobie szczerze, natomiast pan prezydent stał na boku. Ja myślę, że po tej rozmowie dzisiaj pan prezydent przynajmniej spróbuje [...] (17.01.2006)

Lech Kaczyński: Niezgodności w koalicji to jest sprawa, że tak powiem, moja. W domu rządzi żona, natomiast w polityce rządzi mąż... Natomiast ja sądzę, że jeżeli jakaś **drużyna wychodzi na boisko i jest przekonana, że będzie 2:0 dla niej, a schodzi z boiska i jest 0:2**, no to może wiele kosztować w sensie psychicznym, więc ja to rozumiem. Ja sobie zdaje sprawę, że tak było i trzeba do tego podchodzić z dużą dozą tolerancji (25.10.2005).

Ciekawym przykładem w tej kategorii jest metaforyczna wypowiedź Donalda Tuska, który działalność polskich polityków porównuje do „ping ponga”.

Donald Tusk: Tak. Nie ukrywam też, że bardzo bym chciał, aby to, co się może w Polsce zdarzyć nie polegało na takim złośliwym właśnie **ping pongu**, kto komu skutecznie dowali, kto komu bardziej dopiecze, dokuczy, a trochę wszyscy w ten kąt się zapędzili (10.01.2006).

Szereg przytoczonych przykładów metafor ukazuje, w jaki sposób sami politycy oceniają komunikację między przedstawicielami poszczególnych partii.

Formy językowe omówione w tym tekście są jedynie sygnałem zabiegów językowych wykorzystywanych w dyskursie politycznym. Przedstawione w tekście wybory leksykalne reprezentują tylko jeden biegun dyskursu politycznego,

który w rzeczywistości jest bardziej zróżnicowany. Politycy z jednej strony wykorzystują patos, który może się przeobrazić w wielosłowie i pustosłowie, a z drugiej strony używają inwektyw, przyklejają przeciwnikom etykiety o negatywnym znaczeniu, wykorzystują określenia agresywne i dosadne. W wypowiedziach polityków nie brak też populizmu, który, zdaniem Jerzego Bralczyka, cechuje: nadmierna emocjonalność językowa, brak spójności w wypowiedzi, agresywność, czarno-białe widzenie świata, binarne klasyfikowanie świata na my – wy¹⁵. Te wszystkie cechy możemy dostrzec w rozmowach z politykami w talk show *Teraz my!* Odbiorcy tego typu programów publicystycznych muszą się chyba przyzwyczaić do nowej formuły dyskursu politycznego, która ma już niewiele wspólnego z poważną debatą polityczną.

Persuasion vocabulary in political debate for example conversation in talk show “Teraz my!” od Tomasz Sekielski and Andrzej Morozowski

In the age of political pluralism where numerous political parties compete, polish language seems to evolve dramatically. The aim of the article is to present the key features of political discourse nowadays. The article opens with a definition of what political discourse is and how it differs from other language varieties. Next, the author analyses the examples of political discourse on the basis of a popular political programme “Teraz My” by Andrzej Morozowski and Tomasz Sekielski. Very common, among the politicians who want to present the opponent in an unfavourable light, is to find such negative connotations that would embarrass the opponent and stick to their image for long. This leads to heated debates and aggression that often ends up with invectives and neologisms. It is also very popular for the politicians to use sophisticated metaphors of which intention is to ridicule political activities of the opponent. What is more, the metaphors usually describe situations outside of the political domain like military, sport or theatre. The article is a presentation of numerous words and phrases, as well as examples of real statements used by politicians. They all confirm the main thesis of the article. The analysis of language used in political debates is a perfect example of what political discourse is today. It is very emotional, very aggressive and characterised by partiality and bias. The talk show “Teraz My” shows the quality of language used by politicians today.

¹⁵ J. Bralczyk, *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2003, s. 85-89.